№ 58. Dąbrowa Górnicza, Niedziela 27-go Lutego 1916 r. Rok II.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Redakcya
przy ulicy Targowej № 10.

Administracya
w sklepie przy ulicy króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Listów nieopłaconych nie przyjmuje się. Rękopisów Redakcya nie zwraca.

Zawiadomienia o ślubach, zabawach, przedstawieniach i koncertach są płatne.

GAZETA POLSKA

DZIENNIK POLITYCZNO-SPOŁECZNY
WYCHODZI O GODZINIE 8-MEJ RANO.

Cena { 10 halerzy 10 fenigów 10 groszy

Prenumerata miesięczna 2 kor. 50 hal., 2 marki 50 fenigów lub 1 rubla 25 k. Z przesyłką pocztową 3 korony, 3 marki lub 1 rubel 50 kop.

Kwartalnie trzy razy tyle.

Cena ogłoszeń: ogłoszenia drobne po 6 h. od wyrazu. Ogłoszenia reklamowe po 30 h. za wiersz (petit) lub jego miejsce. Nekrologi, zawiadomienia o ślubach i zabawach po 50 h. od wiersza.

Nadesłane po 1 kor., 1 mar (50 k.) za wiersz petitowy.

Załączniki podług osobnej umowy.

„GAZETA POLSKA" jest do nabycia we wszystkich Biurach dzienników, księgarniach, trafikach, wogóle tam, gdzie jest wystawiony napis Tu jest do nabycia „GAZETA POLSKA". Takie napisy wystawione są w Dąbrowie, Zagórzu, Strzemieszycach, Niemcach, Wolbromiu Jędrzejowie, Radomiu, Lublinie, Piotrkowie, Gołonogu, Sławkowie, Olkuszu, Miechowie, Kielcach, Bolesławiu i t. d.
Prenumeratę i ogłoszenia przyjmuje Administracya w Dąbrowie ul. króla Jana Sobieskiego № 9 (dawniej Szosowa).

Depesze Biura Korespondencyjnego
z dnia 26 lutego.

Zdobywanie fortów Verdun.
Przerwanie frontu francuskiego.
Francuzi cofają się!
Cesarz Wilhelm na linii.

BIULETYN URZĘDOWY AUSTRYACKI.

WIEDEŃ. Urzędowo donoszą:

Na froncie rosyjskim.

Nie zaszło nic szczególnego.

Na froncie południowo-wschodnim.

Nasze wojska wtargnęły aż do cyplów na wschód i na północ Draczu (Durazzo). Von Höfer.

Zdobywanie twierdzy francuskiej Verdun.

BERLIN 26 lutego. Urzędowo donoszą: Opancerzony północno-wschodni narożnik trwałej, głównej linii obronnej Verdun, został wczoraj popołudniu zdobyty i znajduje się w mocnem posiadaniu Niemców.

BIULETYN URZĘDOWY NIEMIECKI.

BERLIN. Urzędowo donoszą:

We Flandryi.

Jak to już donosiliśmy, wypad oddziału angielskiego w nocy 25 lutego na wschód od Armentiers został odparty.

W Szampanii.

W Szampanii zaatakowali Francuzi na południe od Saintemarigny stanowisko wzięte przez nas 12 lutego, wdarli się w pierwszy szereg rowów na szerokość około 250 metrów.

Powodzenie nad Mozą.

Na wschód od Mozy zostały osiągnięte znaczne postępy w przytomności cesarza na froncie.

Zdobycie grupy obwarowań.

Dzielne wojska wywalczyły sobie posiadanie wzgórza na południowy zachód od Lauvemend (wsi) oraz na wschód od tego miejsca leżącą grupę obwarowań. W gorącem parciu naprzód dotarły pułki brandenburskie aż do wsi i do fortów pancernych, które wzięły szturmem.

Przerwanie frontu francuskiego w Woëvre.

W dolinie Woëvre opór nieprzyjaciela złamał się na całym froncie aż do okolicy Manouville (na południe szosy narodowej Metz-Paryż).

Niemieckie wojska ścigają Francuzów.

Nasze wojska prą na pięty cofających się nieprzyjaciół.

Omyłka wczorajszego biuletynu.

Wczorajsze doniesienie o odebraniu wsi Chamoneuville wyniknęło z błędnego meldunku.

Wschodni plac boju.

Oprócz zwycięskich potyczek forpoczt nic nowego.

Na Bałkanach.

Położenie niezmienione.

Pasicz w Atenach.

ATENY 26 lutego (T. B. K.) Prezes ministrów serbskich Pasicz przybył dziś do Aten.

Na przyjęcie pułkownika Leona Berbeckiego.

Komendant 2. pułku piechoty brygady Piłsudskiego, pułkow. Leon Berbecki, jest „oficerem rosyjskim". Siedm lat służył w Kamczackim pułku 44. jako podporucznik, był na wojnie japońskiej, brał udział od samego początku aż do Mukdenu we wszystkich bitwach. Był pięć razy ranny.

W bitwie nad rzeką Szahe otrzymał trzy rany, pod Laojanem i pod Mukdenem po jednej. Gdy pod Mukdenem jen. Sołohub z 3000 swych sołdatów poddał się Japończykom, jeden Berbecki na czele 400 żołnierzy nie dopuścił tej hańby, przebił się przez szeregi japońskie i uprowadził jeszcze dwa działa.

Rosyjski rozkaz dzienny z 31 października 1904 roku wyraźnie sławi bohaterstwo wówczas jeszcze porucznika Berbeckiego. Za te zasługi został mianowany sztabskapitanem.

Sztabskapitan armii rosyjskiej jest od początku wojny w Legionach polskich, dzisiaj zaś jako pułkownik prowadzi 2 pułk piechoty sławnej brygady Piłsudskiego.

Aczkolwiek najpiękniejsze lata stracił w koszarach sołdackich, chociaż krew

przelewał, drogocenną krew polską w szeregach rosyjskich — nie zawahał się popełnić jawną zdradę stanu. On, co lepiej znał duszę rosyjską, niż wszyscy razem wzięci „szerokotorowcy“ ze swym Romankiem na czele, zlekceważył „braterstwo słowiańskie“. On, który w dzieciństwie przyglądał się okrutnym znęcaniom kozactwa w Lubelskiem nad ludem polskim, stojącym przy swej wierze — z chwilą wybuchu wojny wiedział, gdzie stanąć. Nie zamąciły mu świadomości głupstwa odezw wielkoksiążęcych. On, który już jako sztabskapitan X korpusu armii rosyjskiej, za propozycyę wprowadzenia obowiązkowego nauczania powszechnego w Rosyi, dostał naganę — instynktem wyczuł linię kulturalną, odgraniczającą nas od barbaryi mongolsko-słowiańskiej. Był rewolucyonistą, szerzył wśród ciemnego soldactwa bunt. Współczując ludowi rosyjskiemu pragnął dlań światła, ale w zlaniu się z „morzem rosyjskiem“ przyszłości polskiej nie widział, nie mógł widzieć — bo Rosyę znał. Poszedł więc na „austryackiego najmitę“, stał się sprzymierzeńcem „odwiecznego wroga“, stanął pod znakiem strzelca, ruszył za Piłsudskim, naraził się na kulę jako „zdrajca sprawy słowiańskiej“, gdyby się dostał do niewoli, podobnie jak ś. p. Król-Kaszubski.

Komu jak komu, ale takim, jak pułkownik Berbecki, których z Moskalem wiązało „braterstwo krwi“ przelanej na polach Mandżuryi, możnaby się nie dziwić, gdyby poszli z Rosyą. A jednak nie uczynił tego syn powstańca z 1863 roku.

Gdy na krakowskim błoniu zagrała pobudka strzelecka, Berbecki znalazł się w szeregach wojsk polskich. Dlaczegóż to on nie szukał „motywów“, ani się nie wygiwał Niemcem, ani się nie przeraził potęgi Rosyi, Anglii, Francyi, nie kalkulował, nie handlował, nie mataczył—on sztabskapitan rosyjski?

Ponieważ był Polakiem, instynktowi zawierzył, głębią serca politykował.

On, który był oficerem 7-miomilionowej armii rosyjskiej, stanął w szeregach wówczas trzytysięcznej kupy ochotniczej, idącej pod buławą „eks-bandyty“.

Kto umie myśleć, ten pojmie, iż był pułkownik Berbecki lepszym politykiem, niż Dmowski, Lutosławski, Czartoryski, Skarbek, Grabski i inni „zawodowi“ politycy.

Bo do polityki nie tyle trzeba być krętaczem, ile mieć gorące, szczere serce i jasny, prosty rozum.

Swoją krwawą politykę robi już pułkownik Berbecki przeszło rok. Znają go drogie nam świątynie narodowe pobojowisk Łowczówka, Włostowej, Konar, Ożarowa, Urzędowa, Jastkowa, Czepiel. Zna go dzisiaj cała Polska i kocha — tego sztabskapitana rosyjskiego, komendanta 2 pułku, I brygady Legionów polskich, tego druha i towarzysza ciernio-wej Golgoty Piłsudskiego. Niechże uczci w nim Zagłębie obywatela, co w czasach pokoju dając tu swą pracę, dzisiaj uświetnia je swoją osobą jako jeden z koła przodujących duchów narodu!

Pułkownikowi Legionów polskich, Leonowi Berbeckiemu cześć!

Zygmunt Kisielewski.

W ogniu działowym na granicy bessarabskiej.

Korespondent niemiecki donosi świeżnu pismu w Berlinie z dn. 20 b. m. o walkach pod Toporowcami:

Niedawno byłem gościem w bateryi haubic na bessarabskim froncie, w bezpośredniej bliżkości Toporowiec. Stała ona na otwartej łące, bo z innej strony nie mogła działać. Błoto było bajeczne, ale przez noc powierzchnia jego trochę zamarzła. Znaleźliśmy stodołę i w ten sposób zyskaliśmy schronisko nad głową. Naciągnęliśmy futra i derki z koni i położyliśmy się na ziemi pokrytej ciężką warstwą słomy kukurydzianej. Zasnęliśmy snem ołowianym. O pierwszej w nocy zbudziłem się nagle i miałem uczucie, że deszcz pada. Wyleźliśmy z naszych kryjówek wśród gwałtownego ognia piechoty. Zaledwie miałem czas przekonać się o tem, gdy usłyszałem rozkazy komendanta bateryi nadporucznika, który kierował ogniem.

Wyjąc głucho, przelatywały 12 cm. granaty ponad naszemi głowami. Pomiędzy naszemi nogami, ramionami i głowami bzykały tak, jak małe ptaszki kule karabinowe, wpadając w błoto lub uderzając o słupy telegraficzne. Nieustannie słychać było głos porucznika: Komenda VI! Libella 210! szrapnel 24. Zrobiło się istne piekło: równocześnie eksplodowało 50, a może 100 rosyjskich szrapneli, rozbłyskując jak gwiazdy. Rakiety świetlne wyglądały jak ogniowe głowy węży w tym krajobrazie przedświtu. Nad ranem pojawił się lotnik rosyjski nad nami. Otoczyły go białe chmurki szrapneli z naszych dział obronnych. Za chwilę znowu eksplodował 60 kroków od nas granat rosyjski, rozpryskując w górę błoto i muł na mniej więcej 30 metrów. Odpowiedzią naszych bateryi był jeszcze gwałtowniejszy ogień. Zda się, że pagórek przed nami zaczął tańczyć i wyrzucał poza siebie czarne jak smoła, z zielonym połyskiem chmury. Ale nam nic się nie stało, mimo strasznego ognia nikt nie został trafiony.

Wyglądaliśmy, jakby ubrani w kleiste, lepkie blaszcze z błota. Mieliśmy za sobą 15 godzin walki. 7000 a może 10,000 zabitych i rannych, to był cały zysk Moskali.

A przecież w dniu 6 stycznia chciał car być w Czerniowcach. A dziś, po miesiącu stoją daleko za linią obronną te rosyjskie muzyki wojskowe, które miały odegrać tryumfalny marsz na powitanie cara w stolicy Bukowiny. A co się dzieje w Czerniowcach? Chociaż to miasto leży wśród wiru walki, to jednak w czasie najgłębszego pokoju nie mogłoby mieć bardziej pokojowego wyglądu.

Królestwo Polskie i Litwa a Finlandya.

(Sprawozdanie z broszury Leona Wasilewskiego: „Polityka narodowościowa Rosyi“).

Doktryna „jedności narodu rosyjskiego“, obejmującego Wielkorusinów oraz Biało i Małorusinów, stwarza w ideologii państwowej Rosyi potężny ośrodek, wchłaniający powoli kresy i kształtujący je na obraz i podobieństwo środka. Najdobitniej objawia się to względem Królestwa i Litwy oraz Finlandyi, które w polityce trzymania się przeciwieństw: wiecznego buntu i lojalizmu, w skutkach jednak mają to samo, t. zn. rusyfikacyę i narzucanie prawosławia.

Litwa, podobnie jak Maloruś i Białoruś, przez urzędową naukę rosyjską uznawaną jest za kraj odwiecznie rosyjski. Generał gubernator wileński Kaufman oświadczył Polakom na Litwie: „To kraj rosyjski. Wyście przybyszami tylko... Powinniście się stać Rosyanami od stóp do głowy... Nie wolno wahać się, żadna inna narodowość żyć nie ma tu prawa, tylko rosyjska. Kto inaczej myśli, dla tego niema miejsca w tym kraju.. Statystyka rosyjska nie uznawała w prowincyach litewskich ludności polskiej poza szlachtą i księżmi, a rosyjska nauka i publicystyka wysilała się na dowodzenie, że panowanie Polski w tych ziemiach było jednem pasmem gwałtów i zbrodni, popełnianych na miejscowej rdzennie rosyjskiej ludności.

Różnica między położeniem polskości na Litwie, a w Królestwie polegała na tem jedynie, że w Królestwie nie zaprzeczano urzędownie obecności zwartej masy Polaków. Polityka atoli narodowościowa była taka sama. Uzasadniano ją najrozmaitszymi sposobami. Polacy są wrogami Słowiańszczyzny, są zwolennikami herezyi łacińskiej, a więc wrogami prawosławia, a przedewszystkiem reprezentują oni nieustanny bunt przeciwko jedności państwowej Rosyi, w żelaznych tedy tylko rękawicach ucisku politycznego i narodowego przestaną być niebezpieczni. Powstania polskie są głównym argumentem, tłómaczącym prześladowania i ucisk.

Wiadomo, że dobrowolnie poddająca się pod protekcyę carską Maloruś właśnie wówczas ulegała największym prześladowaniom, kiedy zanikła w niej wszelka myśl o byłej odrębności politycznej i zapomniane zostały wszelkie próby buntowania się przeciwko Rosyi. Ale najwymowniejszym dowodem przeciwko twierdzeniu, jakoby prześladowania narodowościowe i polityka eksterminacyjna pozostawały w jakimś związku z lojalnością lub nielojalnością danego narodu, są dzieje stosunku Rosyi do Finlandyi.

Finlandya jest najbliższym stolicy państwa rosyjskiego „kresem“ Rosyi. Zaledwie o parę godzin drogi od Petersburga zaczyna się ten kraj, najzupełniej obcy Rosyi tak pod względem składu ludności, jak poziomu kulturalnego i urządzeń politycznych. Układem ze Szwecyą z 1809 roku Finlandya została połączona z Rosyą, jako osobne państwo z odrębnym sejmem, własnem wojskiem i własnemi instytucyami rządowemi. Choć prawa te Finlandyi uroczyście były przez Aleksandra I zaprzysiężone, rząd rosyjski nie popełnił „głupstwa“ — sejm finlandzki od 1809 r. nie był zwoływany przez lat blisko pięćdziesiąt, a pod brzemieniem ucisku rosyjskiego życie polityczne Finlandyi zamarło na długo. Pod wpływem odradzania się narodowości fińskiej odżywać poczęło i życie polityczne kraju, nad wyraz zresztą lojalne. Zdawało się, że Rosya nie będzie łamać wewnętrznego życia tej wysoko kulturalnej ludności i że poza pewnemi zarządzeniami ekonomicznemi w interesie przemysłu rosyjskiego i militarnemi dla sprawnej obrony całości państwa Finlandyi nic nie grozi. Stało się inaczej.

Prasa rosyjska za Aleksandra coraz głośniej wytykać zaczęła „hańbę“ ażeby o 32 kilometry od stolicy państwa istniał kraj prawie niezależny, dziesiątki artykułów, broszur i poważnych dzieł naukowych dowodziło, że konstytucya finlandzka jest fałszerstwem, że Finlandya była zdobyta mieczem i prawo miecza winno rozstrzygać o jej urządzeniu. Finlandczycy podjęli obronę przez publicystykę i dzieła, uzasadniając swoje prawa do odrębnych instytucyi i przekonywując opinię rosyjską, że są najbardziej lojalnymi poddanymi cara, nie myślącymi o odrywaniu się od Rosyi. Nie pomogło to: samodzielność Finlandyi miała być złamaną.

Za panowania Mikołaja II rozpoczęła się prawdziwa orgia antyfinlandzka. Wydano ukaz, pozbawiający sejm finlandzki głosu w sprawach ogólno-państwowych, przez co wbrew konstytucyi powiększone wojsko finlandzkie oddane zostało pod rozkazy cara, choć konstytucya zastrzegała jego użytek wyłącznie do obrony Finlandyi. Deputacyi i petycyi o cofnięcie ukazu car nie przyjął. Manifestacye nie wywarły wpływu. Generał gubernator Finlandyi Bobrikow obostrzył cenzurę, nasłał mnóstwo szpiegów, pozamykał bardziej rozpowszechnione pisma i zatamował zupełnie rozwój stowarzyszeń. Na zaniesione do Peterburga skargi Mikołaj odrzekł: „W obecnych warunkach nie widzę żadnej korzyści dla ludu ze stowarzyszeń“.

Bierny opór społeczeństwa finlandzkiego wywoływał prawdziwą wściekłość w kołach rosyjskich. Rząd raz poraz narzucał Finlandyi rozporządzenia, łamiące tradycyjny porządek życia, wprowadzał wszędzie język rosyjski, usuwał krajowców z urzędów i doprowadził wreszcie do tego, że w spokojnem, skrajnie nawet lojalnem społeczeństwie powstała grupa terorystyczna, której członek, Eugeniusz Szauman, przedstawiciel jednej z wybitniejszych rodzin krajowych, wykonał w 1904 r. zamach na Bobrikowa i położył go trupem.

Rok 1905 przywrócił dawną konstytucyę finlandzką w całej jej rozciągłości, znosząc gwałcące ją rozporządzenia. Z nastaniem jednak reakcyi Stoły-

---

J. A. TESLAR
chorąży.

Czwarty pułk Legionów w kampanii polesko-wołyńskiej.

(wrzesień — grudzień 1915).

II.

Dyspozycya Komendy Legionów z 11 na 12/IX brzmiała: „Grupa Roji zluzuje jak najrychlej grupę 1-ej dywizyi kawaleryi w obsadzie Janówki (pół kompanii) Ugłów (pluton) i Kaszówki (2 kompanie i oddz. karabinów maszynowych) detaszując do Podryża 1 tworząc tu baonowy odcinek. Dalszym baonem zajmie Sitowicze, Rudkę Sitowicką, której obsadzenie i utrzymanie ma wielkie znaczenie i postara się wziąć Hulewicze. Granicę północną odcinka Roji tworzy linia: półn. kraj Hulewicz, półn. kraj Lubitowa. W Gołobach i Wólce Lubitowskiej zostawi zatem dwie kompanie. Reszta grupy w Mielnicy pozostanie“.

„Dyspozycyą pułkową z d. 10 oraz dwiema dyspozycyami z d. 12/IX nakazano II baonowi zająć Zajęczówkę (Zajaczewka), Hulewicze, Rudkę Sitowicką, Bierecz i Iwanówkę.

W wykonaniu tego rozkazu wysłano patrole wywiadowcze w kierunku wskazanych miejscowości, a te zameldowały:

a) W Zajęczówce patrole kozackie.
b) w Hulewiczach znaczniejsze siły nieprzyjacielskie (2—3 sotni).

Komp. 8 w Powursku otrzymała rozkaz wysłać silniejszy patrol do Zajęczówki celem jej zajęcia, co też wykonano, wypędzając stamtąd d. 11/IX około 10 godz. wieczorem patrol kozacki.

Celem przeprowadzenia ataku na Hulewicze rozkazano: komp. 6 i oddz. karabinów maszynowych wykona atak od strony Jeziorna, komp. 5 zaatakuje naprzód Hruszewno, a potem ewentualnie Hulewicze. Komp. 8 będzie współdziałać z komp. 5, atakując jednym plutonem Hruszewno od północy wzdłuż toru kolejowego. Komp. 7 w rezerwie na wzgórku 188 (na półn. od Tyszczyn). Atak rozpocznie komp. 6 otwarciem ognia o godz. 4 i pół. rano. W tym celu komp. 5, pół komp. 6 i oddz. karabinów maszyn. odmaszerują z Piesoczna o g. 1 po północy, komp. 7 i komenda baonu w godzinę później.

Z powodu mgły atak znacznie się opóźnił, natomiast udało się podejść na bliższą odległość i oflankować nieprzyjaciela tak od północy jak i południa. Mianowicie jeden pluton komp. 6 przeprawił się przez Stawok, a jeden pluton komp. 8 zajął pozycyę na torze kolejowym nad Hruszewnem.

Nagłym ogniem, otworzonym przez komp. 5 od strony południ. zachodn. i przez jeden pluton 8 komp. z północy, wyparto Czerkiesów z Hruszewna, którzy w liczbie około 50 w popłochu wioskę opuścili, zostawiając jednego rannego, kilka koni i inne rzeczy. O godz. 10 przed południem wskoczyła do Hruszewna komp. 5, atakując stąd Hulewicze.

Po zajęciu Hruszewna atak frontowy komp. 6 i oddz. karabin. maszyn. nie natrafił na silniejszy opór. Pościg patrolami prowadziła komp. 5 i 6 aż do pobliskich lasów. Około godz. 5 po poł. wkroczyła do Hulewicz komp. 6 i oddz. karab. maszyn., a potem komp. 5. Natychmiast zabrano się do budowy mostów, z których dwa wybudowano w całości, resztę, tj. pięć, których nie można było objeść, poprawiono w ten sposób, że zrobiono przejście z faszyn, ziemi i piasku, aż do samych Hulewicz.

Według dyspozycyi z d. 11/IX Powursk i Zajęczówkę. Hulewicze, Hruszewno miała zająć I brygada d. 12/IX. Obsadziła dopiero popoł. d. 13/IX. Powursk i Zajęczówkę. Dnia 12/IX patrol łączący, wysłany do III baonu stwierdził w Rudce Sitowickiej obecność oddziałów III baonu, zaś d. 13/IX rano napadli Kozacy na Jeziorno właśnie od strony Rudki Sitowickiej).

Na skutek dyspozycyi pułkowej, by zająć Bierecz i Iwanówkę, postanowiono przedewszystkiem zwrócić się na Iwanówkę, uważając Bierecz zanadto eksponowany i dlatego ubezpieczono się od Biereczа na północnym krańcu Hulewicz. Inne kompanie rozlokowano na nocleg w ten sposób, że komp. 6 i oddz. karab. maszyn. w poł.-wsch. części wsi, tuż przy wejściu w Hruszewnie, jeden pluton komp. 5 i komp. 7 w Zajęczówce, gdzie pozostały także dwa plutony komp. 8; druga połowa komp. 8 w Powursku. Tren bojowy i konie w Jeziornie. Komenda baonu w Hulewickim dworku.

13. IX: Na podstawie meldunków patroli ściągających urobiło się przekonanie, że w promieniu kilku kilometrów nieprzyjaciela niema. Jednakże o godz. 5 m. 15 rano wedeta komp. 5 zauważyła zbliżającego się nieprzyjaciela. Natychmiast placówki otworzyły ogień, poczem i reszta kompanii przeszła w tyraliery, ale nie wstrzymała naporu nieprzyjaciela, który sformowany w kolumnę linii tyralierskich zaraz przeszedł do szturmu. Kompania ostrzeliwując cofała się, wzdłuż ulicy do mostów na Stochodzie.

(c. d. n.).

pinowskiej powrotna fala antykonstytucyjnych zarządzeń zalała życie Finlandyi. Sejm finlandzki zepchnięto do roli rady krajowej, a reprezentantów Finlandyi wprowadzono do Dumy i Rady Państwa. Zadowolony Puryszkiewicz przywitał ostateczne uchwały, kreślące samodzielność Finlandyi, głośnym okrzykiem: „Finis Finlandiae!" Obecnie pułki finlandzkie, przeznaczone do obrony kraju rodzinnego, walczą na froncie wschodnim. Lojalność Finlandczyków dała te same wyniki, co wieczny bunt Polaków, tylko że do tępienia odrębności polskich zabrano się wcześniej nieco. Lojalność podbitych przez Rosyę narodów ustala jeno kolejność w niszczeniu poszczególnych egzystencyi narodowych.

Walka z polskością, według oficyalnych i publicystyczno-naukowych opinii rosyjskich zamknięta już dawno w krajach zabranych, wytworzywszy rzekomo zwarty ośrodek rosyjski, złożony z pierwiastków wielkorosyjskiego i narodów ruskich, nieubłaganie przesuwała się ze wschodu na zachód, od ziem z mniejszością polską do rdzennych terytoryów polskich, pod jednolitem konsekwentnie od czasów Rurykowskich pono przeprowadzanem po przez biurokracye i prawosławie hasłem „jedności narodu rosyjskiego". *T. K.*

Narodu mego dumna chwało!..

Jakże wyśpiewać piękność twoją,
Narodu mego dumna chwało?
Twe blaski, niby zorze stoją
Nad sercem, co ci ślubowało.

Ponad skarlałem pokoleniem,
W obleku jarzma gnącem karki,
Chodzisz królewskim, jasnym cieniem,
Szydząca z ostrych nożyc Parki!

Gdzie stąpisz — młodym pachnie majem,
Róż ci się wonne wdzięczą sploty,
A płaszcz, podbity gronostajem,
Niesie Legenda, paź twój złoty...

* * *

Pamiętam ciebie, gdy na włosy
Wianuszek z ruty brałaś wonny;
Pachniały zioła, lśniły rosy,
Śpiew Gopła szemrał monotonny.

Dobry gospodarz wdzięcznej ziemi,
Co prawnym synom plony rodzi,
Z oczyma w oczy twe wbitemi
Przed krasą twoją stał Kołodziej.

Stał wśród kwitnących drzew ogrodu,
Uśmiechem witał twój rumieniec —
I złoty plastr pszczelnego miodu
Niósł ci twój pierwszy oblubieniec.

* * *

A kiedy wracał od Kijowa
Bohatyr wrażą krwią zbroczony,
Tyś mu jaśniała — już królowa —
Czołem, stworzonem do korony.

Z prostej dziewczki — dumna pani
Dałaś mu swoją dłoń łaskawą —
I jak się przed nim gną poddani,
Chrobry przed tobą klęknął, Sławo.

Z ócz ci strzeliły błyskawice,
Serce jak dzwon tryumfu biło,
Gdy rycerz ujął miecz w prawicę,
By ci u stóp go złożyć, Siło!

* * *

Strojna w aksamit, z lutnią w ręku,
W pierwszą pieśń polską zasłuchana,
Niepojętego pełna wdzięku
Obok cudnego stoisz pana.

Na dworze twoim obce mowy,
Lutniści, mędrcy i poeci —
Lecz tobie milszy pieśniarz nowy,
Co polskim rytmem zachwyt nieci.

Italskie przy nim gasną słońca,
Italskie przy nim bledną słowa — —
Ty stoisz cicha i marząca
I słuchasz — — duszo Zygmuntowa!

* * *

Mówią mi ludzie, żeś umarła,
Żeś już złożona w cichym grobie...
Plunąłem w twarz nędznego karła,
Co, Wieczna, śmiał zaprzeczyć tobie.

W dalekiem polu grzmią kopyta
I złote w słońcu lśnią podkowy...
Niechaj, kto zwątpił, tych zapyta,
Czy mają rozkaz od Królowej?

—Hej, z drogi, zgniłku!.. Służba wzywa!..
Szkoda słów tracić po próżnicy!...

— — — — — — — — — —

Ale twa postać cudna, żywa,
W każdej odbita jest źrenicy...

Leon Rygier.

KRONIKA.

Niemcy idą na Verdun? O ogólnym obrazie położenia rzeczy nad Mozą we Francyi francuskie doniesienia mówią więcej, niż skąpe dane biuletynów niemieckich. Z francuskich sprawozdań wynika, że atak niemiecki rozciąga się na szerokość 40 klm., mianowicie od Malancourt aż do okolic Etain. Etain leży na drodze z Verdun do Contence. Francuski biuletyn twierdzi, że w ataku bierze udział 7 rozmaitych korpusów niemieckich i podkreśla siłę i gwałtowność ataków piechoty niemieckiej. W prasie francuskiej wyczuwa się zdumienie, że Niemcy idą właśnie na Verdun. Z tych rozpraw wynika jedno, że mianowicie Francuzi oczekiwali ataku Niemców we Flandryi i tam szczególnie umocnili swoje stanowiska. Już to samo dawałoby olbrzymią przewagę Niemcom. Niemcy rozpoczęli atak na Verdun uderzeniami na lännych punktach. Te ataki na innych punktach trwają zresztą w dalszym ciągu. Wobec tego Francuzi do ostatniej chwili ciągle jeszcze nie wiedzą, w którą stronę główna siła Niemców bije i wobec tego są zmuszeni na wszystkich punktach bronić się i wytężać wszystkie siły, podczas gdy Niemcy zamierzają główne uderzenie pod Verdun, a może w kierunku Paryża, a może jeszcze gdzie indziej... Biuletyn piątkowy mówiący o 10,000 jeńcach francuskich wskazuje, że mamy do czynienia z formalną ofenzywą niemiecką, która może zadecydować o losach Francyi...

Belgia pogodziła się z losem. Donoszą z Amsterdamu: W całej Belgii panuje obecnie zupełny spokój i nie widać w niczem wojny. Przypominają ją jedynie mundury żołnierzy niemieckich, które spotkać można na każdym kroku. Ludność odnosi się do wojny dość obojętnie, jakkolwiek nie brak optymistów, przypuszczających, że na wiosnę koalicya oswobodzi Belgię. Dotąd jednak tyle było rozczarowań i tyle razy to obiecywano, że wierzących coraz mniej. Nieprzyjaźnie odnosi się do Niemców średnie mieszczaństwo, stan kupiecki, oraz niższe warstwy urzędnicze. Przeciwnie zaś lud belgijski, który doskonale stoi pod względem finansowym, bo Niemcy czynią zakupy. Pośrodku tych niezadowolonych i zadowolonych stoją robotnicy i przemysłowcy, którzy wyszli obecnie ze stanu rezerwy i wspólnie z rządem niemieckim rozpoczynają pracę nad odbudową zniszczonego wojną kraju. Tak tedy Belgię można obecnie uważać za kraj, który pogodził się z losem.

Ryszard Ordyński. Znany polski reżyser i dramaturg, przebywa od stycznia 1915 r. w Ameryce i rozwija tam bardzo ożywioną działalność. — Najpierw w „Harvard Dramatic-Club", następnie w Nowym Yorku i Bostonie na zaproszenie amerykańsko-polskiego komitetu pomocy dla Polaków (pod przewodnictwem Sembrich Kochańskiej) w kwietniu z. r. urządził Wieczór polski „A Night in Poland" z polskimi śpiewami i tańcami, który przyniósł 30,000 K. dochodu. Kwotę tę posłano do Polski. W sierpniu z. r. wystawił „Sumurum" znaną pantominę dram., w której grał główną rolę garbusa z wielkiem powodzeniem przez 4 tygodnie. Obecnie jest reżyserem nowej trupy operowej z baletem i jeździ z nią po Stanach Zjednoczonych.

Skutki spadku rubla w Rosyi. Bank finlandzki zamknął rok handlowy 1915 z niedoborem 21,25 milionów rubli. Przyczyną jest tak wielki spadek wartości rubla, jakiego nie obserwowano w banku od r. 1816, t. j. od czasów wojen napoleońskich.

Nowe podatki w Niemczech. „Berliner Tageblatt" donosi, że nowe projekty podatkowe w najważniejszych swych punktach wczoraj wniesione zostały do rady związkowej. Treść projektów trzymana jest w najściślejszej tajemnicy, zdaje się jednak być pewnem, że nowe podatki przyniosą przeszło 500 mil. marek.

Amerykańska zagadka. Szeroko rozpowszechniony nowojorski tygodnik „Life" ogłosił oryginalną zagadkę, poucza jącą zresztą o nastrojach amerykańskich. Zagadka dotyczyła obrazu Jenego Dana Gibson, opublikowanego przez „Life". Obraz przedstawia młodego mężczyznę, w stroju wizytowym obok młodej Amerykanki, trzymającej w rękach zeszyt pisma, poświęconego ilustracyom wojennym. Dama w zamyśleniu oderwała właśnie oczy od reprodukcyi. Zagadka brzmiała: „O czem właśnie mówiono"? Odpowiedzi nadesłano tylko — 121,290. Pierwszą nagrodę w kwocie 2500 koron otrzymała odpowiedź: Ona: „Czy się pan zgłosi na ochotnika?" On: „Jeśli tak, to nie; jeśli nie, to tak". Co miało znaczyć naturalnie: Jeśli pani przyjmie moje oświadczyny, to nie; jeśli dostanę kosza, to tak. Drugą nagrodę otrzymało krótkie rozwiązanie: „Zabity". Trzecią: „Prawdziwie kochać mogłaby tylko takiego mężczyznę, który zginął za swą ojczyznę". Wśród mnóstwa nienagrodzonych odpowiedzi zwracają uwagę następujące: „Wojnę to piekło"; „Na wojnie i w miłości wszystko wolno". Zwłaszcza kobiety dawały wyraz swemu przerażeniu: „Ja nie po to wychowałam dziecko, aby zginęło jako żołnierz". — Ktoś znowu wkłada w usta młodzieńcowi następujący rodzaj oświadczyn: „Czy zechce pani być wdową po mnie?" — „Wolę proszek ryżowy, niż proch armatni". — Zwraca także uwagę sentencya: „Jakże ci chrześcianie kochają się!" — Sarkazmem jest przepojona następująca odpowiedź: Ona: „Mężczyzna, który chce się ze mną ożenić, musi być bohaterem". On: „Tak jest — on musi." — Albo On: „Myślę, że gdyby pani była mężczyzną, toby się pani zgłosiła". Ona: „Myślę, że gdyby pan nim był, toby się pan też zgłosił". — Pewna Warszawianka, której przedstawiono powyższą zagadkę do rozwiązania, ułożyła następujący dyalog: On: „O czem pani myśli"? Ona: „O tem, jaką sobie sprawić suknię, kloszową czy na modę polską".

Z Dąbrowy.

Drugi gość z Brygady. Jak nas informują bawi w Sosnowcu na urlopie także dr. Sławój Składkowski. Dr. Składkowski, doskonale znany w Zagłębiu lekarz, na pierwsze wezwanie Strzelców rzucił doskonałą praktykę i poszedł w szeregi. W Brygadzie należy on do najbardziej ulubionych przez naszych żołnierzy doktorów. Znany jest nie tylko jako pieczołowity i staranny „łapiduch" ale ceniony jako brawurowy żołnierz, który podczas bitwy nieraz rzuca narzędzia medyczne, aby chwycić za karabin. Żołnierzy i rannych umie nie tylko ratować ale i rozweselić swym bajecznym, nigdy nie opuszczającym go humorem. Serdecznie witamy czcigodnego obywatela!

Z Będzina.

Zabawa szkolna. Organizatorzy zabawy, urządzonej dn. 20 b. m. dla uczniów klas młodszych szkoły handlowej w Będzinie, niniejszem składają serdeczne podziękowanie tym rodzicom, którzy poparli inicyatywę i tem pomogli dostarczyć dziatwie tyle przyjemności. W szczególności zaś za okazaną czynną pomoc niech nam będzie wolno złożyć publiczne podziękowanie paniom Ruskowej i Fabianiowej.

Zainteresowanie zabawą i radość, jaką przejawiały dzieci w czasie samej zabawy, wskazują, że myśl była bardzo na czasie, co łatwo się tłumaczy tem, że dziatwa nasza od 1½ roku już jest pozbawiona wszelkich rozrywek i jakichkolwiek dodatnich wrażeń.

Te same jednak względy przemawiają za urządzaniem odpowiedniej rozrywki i dla młodzieży klas starszych.

Z Sosnowca.

Bezczelność Moskali. W żadnem z większych nawet miast naszego kraju nie pozostało się tylu „niedobitków moskiewskich", co u nas w Sosnowcu. Na każdym kroku spotyka się znienawidzone kreatury „sług cara", byłych: sądowników, kolejarzy, akcyzników, „czynodrałów" policyjnych i komorowych, strażników i t. p., w przebraniu cywilnem. Nie wiadomo, z własnej, czy też z „carskiej woli" pozostali ci „cerberzy" na naszy bruku, wiadomo tylko, że wszędzie ich pełno i od świtu do nocy węszą na wszystkie strony.

Chociaż w obecnych czasach ich „policyjno-szpiclowski" „węch" nikogo nie przeraża, jednakże „kacapi" owi, będąc przez „szerokotorową" część naszego społeczeństwa jawnie faworyzowani, a nawet przez naszych „wszędobylskich prezesów" chętnie przyjmowani na różne posady w komitetach, zamiast siedzieć, jak „myszy pod miotłą" i być wdzięcznymi, że ich społeczeństwo polskie znosi i żywi, coraz więcej „obrastają w pierze" i stają się strasznie arbitralnymi i wprost bezczelnymi.—Nachalstwo ich przechodzi nawet w pogróżki, pod adresem polaków.

Oto fakt godny zanotowania. W tych dniach, w sklepie żywnościowym, prowadzona była rozmowa na temat przerobienia soboru prawosławnego w Warszawie, na placu Saskim, na kościół katolicki. Znajdujący się tym sklepie „kacap", Jegorow, były „czynownik" kolei dąbińskiej, ze złością wykrzyknął: „Niech tylko się wojna skończy, to w Warszawie będzie nowy Murawjew, który zaraz zrobi należyty „parjadok" w całem „Priwislinji". Rozumie się, że inteligentniejsza część publiczności parsknęła śmiechem, na te pogróżki „rozwścieczonego moskala" lecz równocześnie, można było zauważyć pewne wrażenie po tych słowach, na twarzach pozostałej publiczności. Podobnego rodzaju agitatorów „moskiewskich" wszędzie pełno, lecz najczelniejszym i najszkodliwszym z nich, jest piekarz na Pogoni, niejaki „Ługowój", który do tego stopnia posuwa swą „prowokacyę", że wprost straszy zamieszkałe tam rodziny legionistów, że gdy wrócą kozacy, to wszystkich powywieszają, którzy mają synów lub mężów w legionach. Ponieważ zaś Pogoń, zaludniona jest przez klasę roboczą, przeto podobne pogróżki wywierają pewnego rodzaju wpływ na mniej uświadomionych i tamują tym sposobem ruch niepodległościowy. Ze wstydem i hańbą trzeba zaznaczyć, że doprowadzenie, do takiego stopnia „rozwydrzenia" i bezczelności pozostałych na naszym bruku „niedobitków moskiewskich", zawdzięczamy jedynie „dobroczynnym" panom prezesom różnych komitetów społecznych, którzy zamiast dać zajęcie w powierzonych im biurach rzeczywiście potrzebującym pracy rodakom, przyjmują na dobrze płatne posady różnych „Wołobujewów et consortes", a wypiek chleba do Komitetu Żywnościowego, powierzają owemu „prowokatorowi" — Ługowojowi!

Olbrzymia kradzież. „W tygodniu ubiegłym na stacyi Sosnowiec D. Ż. W. W. w nocy popełniono olbrzymią kradzież. Skradziono z magazynów kolejowych 7 beczek śledzi p. H. Kohna z Będzina, kilka skrzynek czekolady, fig, śliwek suszonych i rodzenków p. Weinreba z Sosnowca, 9 skrzynki herbaty p. Lebanda z Katowic, 240 funtów ryb p. Altmana z Sosnowca, 12 kop. jaj p. Fuchsa z Sosowca i 3 worki cukru miejscowego Komitetu żywnościowego, — ogólnej wartości kilka tysięcy rubli. Kradzież tę popełniła specyalna „szajka" złodziejska, złożona z kilkunastu osób, zamieszkałych w Sosnowcu. Policya II komisaryatu kradzież wykryła i znalezione u złodziei towary odebrała. Dotąd ujęto i osadzono w więzieniu 10 osób. Policya jest już na tropie reszty członków „szajki" i paserów, skupujących skradzione towary. Wogóle w tej sprawie pociągnięto do odpowiedzialności sądowej z górą 20 osób. Śledztwo jest już na ukończeniu.

Rejentura w Sosnowcu. Wkrótce zacznie funkcyonować w naszem mieście rejentura, brak której dawał się odczuwać mieszkańcom. Za parę dni, dawny rejent p. Jan Raykowski rozpocznie swe urzędowanie i będzie załatwiał wszystkie swe czynności w języku polskim.

Konferencya szkolna. Dnia 2 marca r. b. o godzinie 10-ej przed południem, w sali posiedzeń magistratu przy ulicy Warszawskiej Nr. 6 odbędzie się pod przewodnictwem p. inspektora konferencya nauczycieli szkół ludowych.

Komisarz sprawiedliwości. Cesarski komisarz sprawiedliwości urzęduje w Będzinie w byłych koszarach kozackich i przyjmuje interesantów w poniedziałki i we wtorki.

Z Warszawy.

Ś. p. Stan. Rotwand. Poseł do Rady Państwa, prezes Muzeum Przemysłu i Rolnictwa, znany działacz na niwie oświaty i szkolnictwa umarł w ostatnich dniach. Po ś. p. Pepłowskim i dr. Bennim traci kraj w ś. p. S. Rotwandzie trzeciego z rzędu wybitnego obywatela kraju i działacza. Zmarły jeszcze przed wybuchem powstania był członkiem komitetu szkół rzemieślniczych, stworzył potem pierwszą w kraju szkołę techniczną, powoływał do życia i finansowo popierał szkoły handlowe, wydawał podręczniki popularne w zakresie techniki i rzemiosł, popierał kolonie letnie i kąpiele ludowe. Od szeregu lat stał Rotwand na czele kupiectwa warszawskiego, na czele domu bankowego p. f. H. Wawelberg, był prezesem cukrowni Cielce. Był wzorowym obywatelem i ofiarnym filantropem. Dokonał pracowitego żywota w 77 roku.

Ś. p. Dr. Stanisław Słonimski. Po długiej walce z chorobą gruźlicy, zmarł przedwczoraj ś. p. dr. Stanisław Słonimski, hardzo popularny lekarz warszawski. Ś. p. Słonimski urodził się w 1853 r. i, rozpocząwszy studya lekarskie w Petersburgu, ukończył je w Warszawie. Przez czas pewien był lekarzem wojskowym w armii rosyjskiej, skąd częstokrot-

nie, jako taki, powoływany był na tereny wojenne. Zmarły w ciągu wieloletniej praktyki zasilał pisma specyalne artykułami z dziedziny medycyny a w oddzielnej książce wyszła znana jego praca naukowa p. t. „Neurastenja". Zgasły lekarz, dzięki wrodzonemu a głębokiemu dowcipowi, z jakiego słynął, oraz wybitnym zaletom towarzyskim, zyskał sobie ogólną sympatyę wśród szerokich sfer naszego społeczeństwa.

Telegramy „Gazety Polskiej".

Komunikat francuski o Verdun.

PARYŻ 24 lutego. 3 godz. popoł. W okolicy na północ od Verdun trwało nieprzyjacielskie ostrzeliwanie, na które silnie odpowiadaliśmy. W nocy rozwinęły się walki piechoty na długości 15 kil., od prawego brzegu Mozy de Herbebois. Opuściliśmy wieś Hautmont, zadawszy nieprzyjacielowi ogromne straty. Na wschód od tego punktu odebraliśmy nieprzyjacielowi lasek Caures, który przedwczoraj został przez niego opanowany. Na północ od Beaumont atak niemiecki skierowany na Herbebois odparliśmy. Według zeznań jeńców zniszczono całe jednostki niemieckie. Podczas tych walk trwał wolny ogień artyleryjski w okolicy Haute Cheriere i Fromery.

11 godz. popoł. W okolicy na północ od Verdun atak niemiecki prowadzony jest bardzo wielkimi środkami. Walka trwa ze wzrastającą zaciekłością. Silny ogień artyleryjski podtrzymywany jest z obu stron na przestrzeni 40 kil. od Malancourt aż do Etain. Czynności piechoty niemieckiej siedmiu różnych korpusów nie ustają. Mimo wszelkich usiłowań nieprzyjacielskich lasek Caures utrzymaliśmy. Po szeregu krwawych ataków zdołali Niemcy zająć lasy Bavrille. Na północ od Ornes napady nieprzyjacielskie na linię naszą przy Herbebois przez kontrataki zostały zatrzymane. Na lewym brzegu Mozy między Ornes — Fromery piechota nie walczy.

Niemcy pod Verdun.

BERLIN 25-go lutego. Wojskowy współpracownik „Berl. Tageblatt", major Morath pisze, że operacye pod Verdun przewyższają wszystkie ostatniemi czasy podejmowane działania. Skutkiem przerwania frontu na głębokość 3 klm. zagraża fortecy otoczeniem ze wszystkich stron, gdy dotąd była ona ograniczona tylko z trzech stron.

„Vossische Ztg." pisze, że przez pomyślne operacye na północ od Verdun. Niemcy uzyskali pełną swobodę działania w strefie północnych fortów Verdun.

Nadszedł czas na rokowania pokojowe.

AMSTERDAM 25 lutego. Jeden z dzienników holandzkich donosi z Londynu z dn. 16 b. m. Na wczorajszem posiedzeniu Izby gmin członek partyi pracy Snowden powiedział, że Anglia z motywów, które są bezinteresownymi wzięła udział w wojnie oraz, że sprawa sojuszników jest słuszną. Cały naród angielski pragnie zadowalającego końca. Taki koniec i pokój mogłyby być jednakże osiągnięte tylko w drodze rokowań, nie zaś przez dalsze prowadzenie wojny. Snowden cytował pisarza rosyjskiego Blocha, który przepowiedział, że wojna nowożytna nie będzie nigdy mogła być rozstrzygnięta na placu boju. Mówca nie wierzy w militarne zwycięstwo, które zresztą doprowadziłoby do nowej wojny. Wyraża przekonanie, że nadszedł czas na rokowania pokojowe. Dalej powołał się mówca na oświadczenie Congueta, że Francya nie będzie mogła przetrwać wojny. Mówca wezwał wreszcie rząd, aby objawił swoje warunki pokojowe.

Liberał Treveliau wywodził, że wojenna partya w Niemczech otwarcie mówi, że chce zatrzymać Belgię i część Francyi. Mówca jest przekonany, że pokój byłby możliwy tylko wtenczas, gdyby Niemcy oddały Belgię i porzuciły swoje wyzywające stanowisko, ale i sojusznicy nie mogliby liczyć na zdobycz.

Na to odpowiedział premier angielski Asquith: Nigdy nie schowamy miecza, którego my z łatwością nie dobyli, zanim Belgia, dodać chcę Serbia (długotrwałe oklaski) nie odzyskają w pełnej mierze wszystkiego i więcej niż wszystko to, co ofiarowały, zanim Francya nie będzie dostatecznie zapewnioną przed atakiem, zanim prawa mniejszych narodów w Europie nie będą postawione na nietykalnej podstawie i zanim panowanie militarne Prus nie będzie całkowicie i ostatecznie zniszczone.

Tem samem sprawa znowu utknęła, znowu na martwym punkcie. Niemcy ich biją, ale oni ciągle gadają... o zniszczeniu militaryzmu pruskiego.

Dracz przed upadkiem.

BERLIN, 25 lutego. „Lokalanzeiger" donosi z Genewy: Wydane już zostało zarządzenie do odpłynięcia załogi Dracza na wypadek gdyby opór był beznadziejny.

Wypowiedzenie wojny Niemcom przez Włochy.

KOLONIA 25 lutego. „Secolo" donosi: Posłowie parlamentu włoskiego, którzy dotąd obdarzali zaufaniem gabinet Salandry, obecnie nie są skłonni popierać niezdecydowanego i pełnego błędów postępowania Salandry szczególniej, że zachodzi potrzeba dużej energii w działaniu. Przedwczoraj miał Salandra dwugodzinną konferencyę z Sonnino, na której podobno postanowiono pójść za wolą stronnictw i przedłożyć izbie projekt wypowiedzenia wojny Niemcom.

Przygotowania wojskowe Rumunii.

BUKARESZT 24 lutego. Ministeryum wojny ogłasza, aby wszyscy mężczyźni od 21 do 46 roku życia, którzy przyjęli obywatelstwo rumuńskie albo też zrzekli się obcego patronatu, zgłosili się do służby wojskowej razem z rocznikiem 1918 r., bez względu na to, czy w macierzystym swym kraju służyli w wojsku, czy też nie.

Zamiary okupacyjne w Grecyi.

FRANKFURT, 25 lutego. Z Aten donoszą urzędowo: Prezydent ministrów Skuludis dał odpowiedź na ostatnią notę zbiorową aliantów. Odpowiedź wskazuje na to, że zajęcie odnośnych terytoryów greckich nie przyniesie aliansowi żadnej korzyści, gdy Grecyę postawi w bardzo ciężkie polityczne i finansowe warunki.

W imieniu aliantów odpowiedział poseł angielski Elliot, że czwórporozumienie przewidziało wszystko, aby się krzywda Grecyi nie stała. Zapewniony jest dowóz żywności i ułatwienia dla handlowej floty greckiej.

Redaktor naczelny i odpowiedzialny: Prof. Dr. Michał Janik. Drukarnia J. Lewicki i E. Mirek w Dąbrowie, Klubowa 2